



Żołnierze i patrioci w cywilu dbają o grób Powstańca Styczniowego - jeden z zaledwie dwóch takich na Warmii i Mazurach

data aktualizacji: 2020.01.22



Na terenie Warmii i Mazur są zlokalizowane tylko dwa groby Powstańców Styczniowych. Jeden z nich znajduje się na cmentarzu parafialnym w Nowym Mieście Lubawskim. Spoczywa tu Franciszek Klonowski, porucznik Wojska Polskiego, uczestnik Powstania Styczniowego w 1863 roku i weteran wojny 1920 roku. O jego mogiłę dbają lokalni patrioci oraz żołnierze 42. Batalionu Lekkiej Piechoty w Morągu.

W rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, 22 stycznia 2020 r., żołnierze 42. Batalionu Lekkiej Piechoty z Morąga wystawili asystę honorową przy grobie porucznika Franciszka Klonowskiego oraz wspólnie z członkami Stowarzyszenia Reduta Tradycji i Historii Ziemi Lubawskiej złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze.

Rys historyczny

Gdy 157 lat temu, 22 stycznia 1863 r., wybuchło Powstanie Styczniowe, w szeregi oddziałów powstańczych wstąpiło wielu Warmiaków i Mazurów, szczególnie z powiatów graniczących z zaborem rosyjskim. Pomoc walczącym oddziałom oferowali też inni mieszkańcy Warmii i Mazur,

m.in. Franciszek Nowowiejski z Barczewa (ojciec Feliksa Nowowiejskiego, światowej sławy kompozytora). Szył dla powstańców mundury, chlebaki i torby. Wojciech Kętrzyński dostarczał broń polskim żołnierzom, a pułkownik Edmund Callier zwerbował oddział liczący ok. 440 żołnierzy, który z rejonu Ziemi Lubawskiej przedostał się do Kongresówki. W 1863 r. wśród ochotników był także dziewiętnastoletni wówczas Franciszek Klonowski. Jego ojciec walczył w Powstaniu Listopadowym. Po przegranej insurekcji, nie oddał jednak swojej broni i ukrył ją w domostwie. W 1863 roku Franciszek, wyreperowawszy sobie zardzewiałą, bo długo w ukryciu przechowywaną, broń po ojcu, rzucił dom i poszedł wraz z innymi bronić Ojczyzny. W jednej z powstańczych bitew został ranny, a następnie był leczony w tajnym szpitalu. Powrócił znowu do szeregów, dając najlepszy dowód, jak ideał Polski wolnej i niepodległej zrozumiał i ukochał. Za udział w powstaniu został aresztowany przez Rosjan i osadzony w Cytadeli. Po okrutnych śledztwach i znęcaniach się władz rosyjskich otrzymał wyrok: zesłanie na Sybir, na dożywotni pobyt. Po wielu tygodniach podróży, wspólnie z innymi skazańcami, dotarł aż na Workutę. Jednak po trzynastu latach katorżniczej pracy w kuźni uciekł z nieludzkiej ziemi, z kilkoma zesłańcami. Ich ucieczka trwała aż trzy lata. Wraz z dwoma towarzyszami niedoli dotarł z Workuty do Odessy. Jeden z nich odpłynął do Ameryki. Drugi wrócił w rodzinne strony pod zaborem rosyjskim, dalsze jego losy są nieznane. Franciszek Klonowski przedostał się do Brodnicy, przebył więc ponad 5 000 km, aby wrócić w rodzinne strony. Następnie przez trzydzieści siedem lat ukrywał się w okolicznych plebaniach, pracował przy kościołach, wykonywał prace kowalstwa artystycznego, którego nauczył się na Syberii. O powstańczych walkach opowiadał swoim dzieciom, wychowując ich na gorących patriotów. W 1920 r. gdy Rosja sowiecka napadła na Polskę, dając najwyższy dowód miłości do Ojczyzny, ponownie zgłosił się na ochotnika do służby w Wojsku Polskim. Mając wówczas 74 lata, służył w 65. pułku piechoty. Po zwycięskiej Bitwie Warszawskiej i zakończeniu wojny w 1921 roku został urzędowo zweryfikowany jako uczestnik Powstania Styczniowego i wprowadzony do Imiennego Wykazu Weteranów powstań narodowych 1831, 1846 i 1863 roku (Lista nr 1 opublikowana jako Dodatek do Dziennika Personalnego Nr 10 z 1921 roku, poz. 947). Porucznik Franciszek Klonowski zmarł 10 października 1924 roku i został pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Mieście Lubawskim.

Uroczystości pogrzebowe tak opisała Gazeta Drwęca w numerze 123. z 16 października 1924 roku:

„Pogrzeb weterana. Nowemiasto przeżywało wczoraj trzy podniosłe godziny. Ulicami od kaplicy szpitalnej do kościoła i od kościoła na cmentarz przesunął się pogrzeb tak wspaniały i uroczysty, jakiego jeszcze nie oglądały stare mury Rynku i starsze od nich drzewa alei Kościuszkowskiej. Niemniej wspaniałe nabożeństwo odprawione zostało w kościele parafialnym; żarzyły się wszystkie światła, tonął w zieleni i kwiatach katafalk, zarysowywały się bogato barwne sztandary. Ksiądz proboszcz Pape celebrował w asystencji ks. wikarego Młyńskiego, ks. prefekta Dembińskiego i ks. kapelana z Torunia. Chór Harmonji zapełnił świątynię wzniosłymi pieśniami. W kondukcji, jaki przeciągnął ulicami, nie brakło nikogo, przedstawiciele wszystkich korporacji, Związków i Towarzystw, delegacje Korpusu oficerskiego, muzyka wojskowa, szkoły, a przede wszystkim nieprzeliczone tłumy z miasta i okolicy tem liczniejsze, że zasilone wielkim napływem ludności wiejskiej, która ściągnęła na targ wtorkowy. Któż to taki ten, którego na barkach niosą kolejno - wojskowi, Sokoli i ucząca się młodzież? Czy to król? Czy to wódz? Czy to hetman jaki?... Nie, to cichy, nieznaný za życia człowiek, z zawodu kowal, weteran z 63 roku, śp. Franciszek Klonowski (...).

Tekst dzięki uprzejmości st. chor. szt. Wojciecha Gudaczewskiego z 42. Batalionu Lekkiej Piechoty w Morągu.

Zdjęcia: 42. Batalion Lekkiej Piechoty w Morągu.

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/59947-zolnierze-i-patrioci-w-cywilu-dbaja-o-grob-powstanca-styczniowego-jeden-z-zaledwie-dwoch-takich-na-warmii-i-mazurach>